

Ochotnego dawcę Bóg miłuje

Lekcja z Proroctwa Malachiasza 1:6-11, 3:8-12

MALACHIASZ prorokował w czasie, gdy Nehemiasz znajdował się jeszcze na dworze króla perskiego. Przyjazd Nehemiasza do Jeruzalem mógł naonczas wydawać się jakoby to było wypełnieniem się Proroctwa Malachiaszowego: „Zarazem przyjdzie do kościoła swego Panujący”... Bez wątpienia, że świadectwo Boże, dane przez Malachiasza, przygotowało lud do tak prędkiego posłuszeństwa i współdziałania na apel Nehemiasza.

Niektóre części z Proroctwa Malachiaszowego mogą być trafnie użyte za lekcję pod względem cnoty dawania. Chociaż z jednej strony wcale nie sympatyzujemy z natrętnym wołaniem o pieniądze, jak to ustawicznie czynionym jest w różnych religijnych zrzeszeniach – gdzie zbierane są różne składki przy każdej okazji i czynione są nawoływania do ofiar na różne cele – to jednak z drugiej strony rozumiemy to dobrze, że cnota dawania jest nieodłącznie związana z wszystkimi innymi cnotami, czyli przymiotami ducha Bożego. Z tego wynika, że niemożliwym jest dla ludu Bożego wzrastać w innych przymiotach wyrażonych w Jego Słowie, bez wzrastania także w cnocie szczodrości. Zaiste, podczas gdy surowo ganimy wstrętnego ducha żebrani, jesteśmy jednak gotowi przyznać, że według wszelkiego prawdopodobieństwa duch ten sprawił też nieco dobrego – gdzie doktrynalnych nauk w sprawiedliwości i prawdzie brakło, a słabo odżywiane dusze wiernych prawie że zamierały z głodu, owe nawoływania o pieniądze niezawodnie rozbudzały często takie współczucie w sercach wielu, że to do pewnego stopnia wynagradzało ich nieznajomość Boga i Jego Słowa. Bez względu jak samolubne były pobudki w tej sprawie, bez względu jak nieuczciwymi metodami się posługiwano, jeżeli to przejęło serce ofiarodawcy pragnieniem, aby ofiarować coś w miłującym ocenieniu i uwielbieniu swego Stwórcy, to skutek był niezawodnie błogosławieństwem dla danego ofiarodawcy.

W wierszu szóstym naszej lekcji wyłożona jest zasada, że dobry syn ma w uczciwości ojca swego, a dobry sługa ma w uczciwości pana swego, po czym zasada ta zastosowana jest do stosunku Izraela z Bogiem. Jeżeli oni mówili, że Bóg był ich Ojcem, to powinni miłować Go jako dzieci; a jeżeli mówili że byli Jego sługami, powinni Mu służyć i mieć dla Niego bojaźń, czyli szacunek, a miłość i szacunek powinny być tym większe ku Bogu, ponieważ Bóg jest ponad wszystkich.

Frenolodzy (frenologia jest to nauka wnioskowania o

zdolnościach umysłowych człowieka z kształtu głowy) są zdania, że organa szczodrości, szacunku i uduchowienia mieszczą się w górnych warstwach mózgu, w górnej środkowej części głowy. W ten sposób nadane im jest miejsce wyższości i bliskości Boga ponad wszelkie inne organa; i jest to potwierdzoną prawdą, że ci co mają te organa najbardziej rozwinięte, mogą pod przymierzem łaski najwięcej zbliżyć się do Boga w swych sercach i uczuciach oraz we wszelkich doświadczeniach ich życia. Jednakowoż obecne czasy nie są najkorzystniejsze do rozwinięcia tych organów. Głównymi cechami naszych czasów są gromadzenie i miłość pieniędzy, więc też ogólną skłonnością jest wytężać umysł i starania w kierunku zdobywania i podbijania jak tylko się da.

Także owo wzmożenie się umiejętności, na co Pan dozwala jako przygotowanie do tysiącletniego Królestwa, skłania ludzi do egoizmu raczej, a nie do uszanowania. Dzieci mają dziś sposobności do nauki, jakich rodzice ich nie mieli, więc też dzieci stają się dziś zarozumiałe, dumne i tracą uczucie poszanowania dla rodziców. Ten zanik poszanowania w stosunku do ludzkich istot prowadzi także do zaniku poszanowania do Boga; stąd też jesteśmy dziś świadkami coraz większego nieposzanowania i nieposłuszeństwa dzieci wobec rodziców, a w proporcji do tego – coraz większego nieuszanowania do Boga i do rzeczy świętych. Rozumując rozmiary złego, trzeba nam sympatyzować z wzrastającą generacją w jej trudnościach pod tym względem.

Jako chrześcijanie nauczani przez Słowo Boże i przez ducha tegoż Słowa, mamy rozumieć dla siebie, dla naszej rodziny, jak i dla całego domu wiary, potrzebę zwalczania tych samolubnych i bezbożnych skłonności naszych czasów – potrzebę hamowania w sobie samolubstwa i egoizmu, a rozwijania wyższych i zacniejszych przymiotów szczodrości, uszanowania i uduchowienia. Apostoł nazywa to przemianą, mówiąc: „Przemieńcie się przez odnowienie umysłu waszego na to, abyście doświadczyli, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała” – Rzym. 12:2.

Prorok wnosił, że ci, do których on mówił, nie rozumieli rzeczywistej sytuacji. Podobnie i dziś, gdy przemawiamy do drugich, powinniśmy wnosić, że większość nie rozumie, jak zupełnie duch samolubstwa dominuje w ich sercach. „Mówicie: Czemżeśmy cię splugawili?” Odpowiedzią jest: Nie, że publicznie i wprost posługiwali się brudnym i bezbożnym językiem, ale że nie chwalili Boga odpowiednio, nie okazywali właściwej czci ku Niemu i ku świętym rzeczom. Stali się lekkomyślnymi względem rzeczy ofiarowanych Bogu – nie były one na-



lepsze, ale poślednie, jeżeli już nie najgorsze. W taki sposób stół Pański stracił swoją powagę, stał się „splugawiony”, pospolity.

Widocznie Izraelici stali się lekkomyślnymi do takiego stopnia, że zamiast przynosić Panu na ofiarę to co najlepsze, oni przynosili chore, kulawe i ślepe. Nadal okazywali „formę pobożności”, czyli czci i szacunku dla Boga, lecz stracili ducha, czyli moc tegoż. Podobnie rzecz się ma z niektórymi duchowymi Izraelitami: poświęcają się Bogu i przynajmniej formalnie chcą to swoje poświęcenie wypełniać, lecz jeżeli stracili ducha pobożności, to cała ta sprawa jest obrzydliwością w oczach Bożych. Duchowi Izraelici ofiarują Panu owoce warg, czyli modlitwy i uwielbienia, lecz jeżeli takowe ofiarowywane są tylko sposobem mechanicznym jako „obowiązek”, a nie z serca, to są to ofiary ślepe, chore i kulawe, jakimi Bóg się brzydzi. Niejeden podejmuje pewną służbę dla Pana albo poświęca pewną sumę pieniędzy, lecz jeśli czyni to z szemraniem, a nie w szczerości i z miłością, która pragnie, aby ofiara ta mogła być pomnożona tysiącrotnie, to dana służba lub ofiara jest tylko ślepa, kulawa i chora i nie jest przyjemna w oczach Bożych.

Prorok zapytuje, że gdyby udali się do ziemskiego księcia i gdyby sposobem ówczesnym chcieliby zaskarbić sobie jego łaskę pewnym podarkiem, czy mogliby spodziewać się jego łaski, jeżeli w podarku przynieśliby mu chore, kulawe lub ślepe ze swego stada? Zapewne że nie. Następnie, obracając tę ilustrację, prorok radzi, aby błagając Boga o Jego litości zauważyli, jakie dary Mu przynoszą, aby z tego mogli sami orzec, czy mają prawo do Jego łaski.

Wiersz dziesiąty, tak jak on jest oddany w zwykłym polskim tłumaczeniu, nasuwa myśl, jakoby wszyscy stali się tak samolubnymi, że nie chcieli sprawować żadnej służby Bożej, jeżeli nie było w tym żadnej zapłaty. Lecz według poprawnego tłumaczenia wiersz ten brzmi inaczej, a mianowicie: „Oby znalazł się ktoś pomiędzy wami, co by zawarł drzwi świątyni, abyście nie zapalali na ołtarzu moim na darmo! Nie mam upodobania w was, mówi Pan zastępów i ofiary nie przyjmę z ręki waszej”. Myślą tego jest, że z Boskiego punktu zapatrywania lepiej by było zaniechać wszelkiej służby Bożej, która była tylko formą, pozbawioną prawdziwej pobożności i miłości ze szczerego serca; i jest to tak samo prawdą dziś, względem nas – duchowych Izraelitów i naszych „lepszyc ofiar”.

W wierszu jedenastym powiedziane jest, że imię Boże będzie wielkim po całej ziemi, lecz według poprawniejszych tłumaczeń zamiast „będzie”, powinno być „jest”. Z tą zmianą czytałoby się że imię Boże jest wielkie między narodami – było wielkie w czasie pisania tego proroctwa.

Chociaż Izrael był jedynym narodem w świecie, z którym Bóg naonczas zawarł przymierze i dał ofertę wiecznego żywota; chociaż tylko Izraelici byli uprzywilejowani od Boga znajomością Jego planu i charakteru; chociaż tylko oni sami otrzymali Zakon i z tego względu ich korzyści były ponad wszystkie inne narody świata – to jednak mamy pewne dowody, że i inne narody, nawet te, co znajdowały się w bałwochwalstwie, miały cześć dla Jahwe – „Boga Izraelskiego”. Spotykamy częste wzmianki o tym w opisach biblijnych. Na przykład Filistynowie odczuwali cześć ku Bogu Izraelskiemu, gdy odesłali Izraelitom Arkę przymierza, zabrawszy ją w jednej bitwie (1 Sam. 4:7-8 i rozdz. 6). Nabuchodonozor wielbił Boga Izraelskiego, jako wielkiego objawiciela tajemnic przez Daniela, oświadczając, że nie było innego tak wielkiego jako On. Dariusz, który uczcił Daniela i który został usidlony przez swoich doradców do ustanowienia prawa, na mocy którego Daniel został wrzucony do lwiej jamy, oświadczył jednak później, że wielbił Jahwe, Boga Danielowego (Dan. 4:37, 6:26-27). Sława Boga Izraelskiego dosięgła także do Medów i Persów i Cyrus powodowany czcią do tegoż Boga obdarzył Izraelitów wolnością, pozwalając im wyjść z niewoli babilońskiej. Nie brak też dowodów, że okoliczne narody rozumiały, nawet wyraźniej aniżeli Izraelici, że wiele ucisków, jakie spadły na Izraelitów, były Boskimi karami za ich niewierność Jahwe. Zob. Ezdr. 1:2; 4 Mojż. 24.

Łupienie Boga

Lekcja nasza pomija niektóre inne napomnienia proroka i przechodzi do rozdziału 3:8, gdzie wstawione jest pytanie: „Izali człowiek ma Boga łupić?” Sprawa jest tu określona w zdumiewający sposób. Któż chciałby łupić, czyli okradać Boga? Ze słowem „Bóg” złączona jest myśl, iż jest to istota potężna i chwalebna, a dla oświeconego umysłu chrześcijanina jeszcze i dodatkowa myśl, że to jest istota łaskawa i dobrotliwa. Rozumiemy pewne zobowiązania ku Bogu, zobowiązanie, aby Mu służyć i przynosić Mu dary i ofiary, lecz któż miałby sprzeciwiać się temu i zamiast tego okradać Boga? Któż byłby takim świętokradcą i bezbożnikiem? Z pewnością nikt nie uczyniłby tego świadomie i dobrowolnie; więc i cielesni Izraelici przedstawieni są jako wątpiący w tę sprawę i mówiący: „W czymże cię łupimy?” Ważną rzeczą jest abyśmy widzieli samych siebie we właściwym świetle. Aby podjąć jakąkolwiek reformę, musimy mieć właściwy pogląd na nasze postępowanie.

Izraelici narzekali na swój nędzny stan, na brak Boskiej łaski i błogosławieństw, a Boskie poselstwo przez proroka było zamierzone, aby im wykazać, że ich nędza i ubóstwo były wynikiem Boskiej niełaski, a ta niełaska była z powodu, że oni nie dosyć poważali Boga, nie okazywali serdecznej oceny i nie chwalili Go prawdziwie. Stosując tę lekcję do duchowych Izraelitów, do ta-



kich, co czują się słabymi i głodnymi duchowo, znajdujemy, że trudnością w ich wypadku jest albo (1) że oni służą Bogu w niewłaściwy sposób, albo też (2) jeżeli służą w sposób właściwy, nie oddają Panu tego, co jest najlepsze.

Tą pierwszą omyłką jest, że wielu z nich służy i ofiary składa ludzkim instytucjom, a nie Bogu. Poświęcają swoje przywiązanie i ofiary prawdopodobnie na budowanie kościelnictwa w niektórych jego formach, jak katolicyzm, metodyzm, luteranizm, adwentyzm itd. To jest czczeniem bałwanów i ofiarowywaniem bałwanom, a nie Bogu. Jak można spodziewać się duchowych błogosławieństw od Boga, gdy cześć i służba oddawana jest ludziom i ludzkim instytucjom?

Tę drugą omyłkę popełniają inni, którzy nie są zwiedzeni ludzkimi instytucjami, którzy znają prawdziwego Boga i swoje obowiązki wobec Niego, lecz są słabymi na duszy, bo nie mają dosyć szacunku i miłości do tego Boga, którego znają. Służą Mu niekiedy niedbale i ofiarowują Mu skąpiej, aniżeli czynią to ci, co służą różnym ludzkim „-izmom”. Znając prawdziwego Boga oni są tym bardziej odpowiedzialni, powinni więc być tym baczniejszymi, aby ofiarować Jemu to, co najlepsze z ich czasu, wpływu, mienia lub talentów. Jeżeli oni oddają Panu tylko nieznaczące resztki ich czasu, odpadki ich wpływu i drobnostki ich talentów, to ofiary takie nie mogą być przyjemne w oczach Bożych, ani też żaden rozumny człowiek nie powinien spodziewać się, że one mogą być przyjemne.

„Zgodaście przekłęci, iż mię tak łupicie, wy i wszystek naród wasz.” Będąc jednym narodem, niektóre sprawy Izraela były im wszystkim wspólne, a ich ubóstwo i słabość duchowa były tylko odpłatą za ich sposób postępowania. Podobnie rzecz się ma i zawsze tak się miała, z duchowym ludem Bożym, z Kościołem, z ludem świętym, uświęconym przez Chrystusa Jezusa. Lecz teraz gdy doszliśmy do czasu Żniwa, widzimy, że dzieło oddzielania się odbywa – nie tylko oddzielania „p-szenicy” od „kąkol”, dobrych ryb od niedobrych, jak to przedstawione jest w przypowieściach (Mat. 13:24-30, 36-43, 47-49), ale także inne oddzielanie pomiędzy ludem Pańskim, pomiędzy poświęconymi, jak to przedstawione jest w przypowieści o mądrych i głupich pannach -wszystkie są pannami, lecz nie wszystkie są godne, aby wejść na wesele i stanowić Oblubienicę i współdziedziczkę Chrystusową (Mat. 25:1-13).

To oddzielanie pomiędzy poświęconymi zbierze z klasy Królestwa nie tylko tych, co „nieprawość czynią”, i tych, co w sprawie tej nie mają działu ani części, czyli „kąkol”, ale także zbierze tych co „zgorszenia czynią” – tych, co nie postępują według wymagań ich przymierza z Bogiem i przez to będą musieli przejść przez wielki ucisk, przez wielkie doświadczenia, próby i ćwiczenia.

Wiersze 10-12 stanowią główną treść całej tej lekcji. Gdy Bóg napomina, nie czyni tego w celu zniechęcenia ludu, ale dla ich naprawy. Gdy On ćwiczy, to nie w celu osłabienia, ale w celu wzmocnienia i ożywienia, a tak jak tam z cielesnym Izraelem On napominał do naprawy i przez to okazywał swoją miłość, dobroć i gotowość błogosławienia im, tak samo możemy stosować podobne napomnienia do podobnej klasy w duchowym Izraelu. „Znieście wszystką dziesięcinę do spichlerza... a doświadczcie mię teraz w tem, mówi Pan zastępów; jeśli wam nie otworzę okien niebieskich, a nie wyleję na was błogosławieństwa, tak że go nie będziecie mieli gdzie podziąć” – co oznacza nader obfitych błogosławieństwo.

Zachęcamy wszystkich duchownych Izraelitów, aby w ten sposób doświadczali Pana, aby rozbudzili się do lepszej oceny Jego dobroci i hojności i ich obowiązku poświęcania się w Jego służbie zgodnie z ich przymierzem ofiary – postępując śladami Jezusa. Dla takich będzie to oznaczać ożywienie duchowego zdrowia, energii, gorliwości i radości. Patrząc na Jezusa oczami wyrozumienia, będą Go widzieć coraz wyraźniej, a także dostrzegać będą koronę niebieską, im obiecaną, oraz wszystkie inne wielkie i kosztowne rzeczy, jakie Bóg ma przygotowane dla tych, co Go miłują i których miłość jest prawdziwa, gotowa poświęcić Jemu i Jego sprawie wszystko co najlepsze.

U Żydów były dwa rodzaje dziesięcin obowiązkowych. Jedna dziesięcina, czyli dziesiąta część ich dochodów z bydła, z trzód, ze zboża itd. szła na podatki, na podtrzymanie ich rządu i oddawana była świeckiemu urzędowi. Druga dziesięcina, czyli dziesiąta część ich dochodów, była podatkiem na cele religijne i oddawana była kapłanom. W wysokim powołaniu w Wieku Ewangelii Bóg pozostawił duchowego Izraela bez żadnej szczególnej instrukcji pod tym względem. Rządy tego świata zazwyczaj dobrze dopilnują tej części względem podatków, natomiast zobowiązania względem rzeczy religijnych i duchowych, przedstawione w dziesięcinach żydowskich, są teraz pozostawione do woli duchownych Izraelitów, bez nałożenia na nich jakiegokolwiek przykazania co do potrzeby i stopnia takowych.

Pod Zakonem, w domu sług, którego głową był Mojżesz, zobowiązanie dziesięcin było dla cielesnego Izraela przykazaniem, lecz pod względem domu synów, którego głową jest Jezus Chrystus, „Syn nad swoim domem synów” (Hebr. 3:5-6), Bóg nie nałożył żadnego takiego przykazania. Czemu? Ponieważ w domu synów On uznaje tylko takich, którzy zostali ponownie spłodzeni z ducha świętego. Myślą tego jest, że ktokolwiek stał się uczestnikiem ducha Pańskiego, ktokolwiek posiada umysł Chrystusowy, gotów jest oddać Panu nie tylko dziesiątą część tego, co posiada, ale poświęca wszystko – umysł, ciało, wpływ, talenty, czas i wszystkie posiadłości.



Chociaż powyższa myśl zupełnego poświęcenia wszystkiego Bogu nie może być kwestionowana przez któregokolwiek z tych, co należą do domu synów, to jednak ten fakt, że ów skarb duchowej natury mają w glinianym naczyniu, często pobudza niektórych do postępowania bardzo nielogicznie – w zupełnej dysharmonii z duchem ich poświęcenia. Nowy umysł jest ustawicznie zwalczany przez umysł cielesny i, jak oświadcza Apostoł Paweł, zachodzi tu ustawiczna walka, ponieważ te dwa umysły są sobie przeciwne. Nowy umysł mówi:

„Wszystko daję dla Jezusa,
Odkupione władze me;
Wszystkie myśli, słowa, czyny,
Wszystkie dni i czasy me”.

Lecz umysł cielesny odrzuca to i walczy przeciwko takiemu pełnemu poświęceniu, argumentując, że to byłoby krańcowością, że jest to przeciwne postępowaniu świata i jego najmądrzejszych przedstawicieli. Argumentuje również, że nie powinniśmy w taki sposób robić się „dziwakami”, lecz postępować tak jak drudzy, używać naszego czasu, talentów, wpływu i posiadłości samolubnie – jeżeli już nie osobiście, to przynajmniej dla naszej rodziny.

Tu jest to wielkie pole walki, na którym tak wielu ulega wpływom złego, naporom świata, ciała i diabła. Jest to miejsce, gdzie tak wielu nie odnosi zwycięstwa, nie okazuje pełnego posłuszeństwa Słowu Bożemu i duchowi ich poświęcenia, aby kroczyć śladami Pana.

Niektórzy, lecz niewielu, mogą potrzebować przestrogi, aby tej sprawy poświęcenia nie posuwali do krańcowości. Niekiedy, może jeden z tysiąca, mógłby czasem tę sprawę rozumieć zbyt literalnie i gotów byłby opuścić dom, rolę, rodziców, dzieci itd. Jednakowoż nie powinno być żadnej wątpliwości co do rzeczywistego znaczenia tych słów. Naśladowcy Pana mają opuścić domy, rolę, rodziców, dzieci itd. w tym znaczeniu, że nie mają pozwolić, aby którekolwiek z tych rzeczy miały zajmować ich główne uczucia, zainteresowanie, miłość lub przywiązanie. Najwyższe uczucia według ich przymiera ofiary należą się Panu i do Niego powinny być kierowane niepodzielnie. Rodzina, dom, piękność natury i wszelkie inne rzeczy powinny być oceniane, ale w niższym stopniu w porównaniu do Pana. To, co się Panu podoba, powinno być na pierwszym miejscu.

Gdybyśmy mieli do czynienia z nierozsądnym i surowym panem, takie przymierze i zobowiązanie mogłoby nakładać na nas jakie nierozsądne wymagania i mogłoby wyrządzać niesprawiedliwość drugim, lecz my mamy do czynienia z Takim, którego wymagania są „rozmąną służbą”. Chociaż poświęciliśmy Jemu nasze wszystko – nasze pieniądze, czas, imię, wpływ, ziemskie nadzieje i przyjemności, rodzinę i przyjaciół i to „aż do śmierci”, to jednak Pan nie zabiera nam tych rzeczy, lecz po przyjęciu nas czyni nas „szafarzami” nad tym wszystkim, co poświęciliśmy Jemu i Jego sprawie. A jako swym szafarzom On pozwala i poleca nam, abyśmy to wszystko, cośmy ofiarowali, używali rozumnie, umiarkowanie i według najlepszego naszego rozsądku, tak aby to było ku chwale Jego imienia i ku dobru Jego sprawie. Dozwala nam używać niektórych naszych poświęconych zasobów dla naszego własnego podtrzymania oraz dla podtrzymania i opieki naszej rodziny, aby tylko używać w tym wszystkim umiarkowania. Przeto On pozwala, abyśmy pewną część naszego czasu i naszych talentów używali na przygotowanie tych potrzeb życiowych i jeżeli używamy właściwie i rozumnie, On nie liczy tego jako samolubstwo, ale jako konieczne nakłady.

Zaiste, Pan pozostawia sprawy w zupełności w naszych rękach i jakoby mówił do nas: „Poświęciłeś swoje wszystko mnie, a Ja teraz oddaję to wszystko tobie, abyś tego używał w moim imieniu, ku mej chwale i ku dokonywaniu mej woli na ziemi, tak jak wolę tę będziesz mógł rozpoznać z mego Słowa. Idź, działaj, używaj tych darów, jakimi rozporządzasz; Ja później przeegzaminuję twoją pracę i osądzę cię według twej miłości i gorliwości, według pilności, z jaką będziesz się starał używać twoje chwile, twoje większe lub mniejsze sumy pieniędzy itd. Jeżeli masz wiele miłości i przywiązania do mnie, to się okaże, a jeżeli masz do tego mało, to również okaże się, a odpowiednio do tego będzie moja nagroda. Tylko ci, co miłują mię nade wszystko i co ochotnie idą za moim Słowem i przykładem, będą współdziedzicami w moim Królestwie, bo tylko tacy będą mieli owe posłuszne, dobrotliwe i duchowne usposobienie serca, potrzebne do onego wielkiego dzieła w Królestwie, które będzie ustanowione, jak tylko „małe stadko” zostanie dopełniono i uwielbione.

Watch Tower
R-266 (1899 r.)
„Straż”